

Solidarnie w Budapeszcie

Kilkadziesiąt tysięcy związkowców z całej Europy protestowało 9 kwietnia w Budapeszcie przeciwko cięciom wydatków publicznych i wynagrodzeń oraz postępującemu rozwarstwieniu społecznemu. Wśród nich kilkusetosobowa delegacja NSZZ „Solidarność”.

– Przyjechaliśmy do Budapesztu, aby wraz z innymi związkami zawodowymi wykrzyczeć, że nie zgadzamy się na postępującą degradację i pogłębiające się rozwarstwienie społeczne. Nie zgadzamy się z tym, aby skutki kryzysu przenoszone były na naszych pracowników – mówił podczas manifestacji Tadeusz Majchrowicz, zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”

Do stolicy Węgier przyjechali przedstawiciele organizacji związkowych afiliowanych w Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych. „Sprawiedliwość społeczna”, „Wasza chciwość – nasz kryzys. Dość!”, „Więcej dobrych miejsc pracy dla młodych Europejczyków”, „Nie dla niesprawiedliwości w strefie euro” – to tylko niektóre z haseł, pod którymi demonstrowali europejscy związkowcy.

Protestujący sprzeciwiali się cięciom publicznych wydatków, ograniczaniu dostępu do usług publicznych, niekorzystnej dla pracowników ingerencji w układy zbiorowe pracy czy postępującej deregulacji rynku pracy. Główne postulaty europejskich związków zawodowych to polityka przemysłowa, która tworzy wysokiej jakości i stabilne miejsca pracy, ochrona siły nabywczej wynagrodzeń, dostępne dla wszystkich usług publicznych oraz wprowadzenie podatku od transakcji finansowych.

– Nie zgadzamy się na ponoszenie kosztów za błędną politykę banków. Mówimy TAK robotnikom i TAK Europie



Fot. Piotr Machnica

socjalnej. Chcemy Europy dla ludzi. Mówimy NIE dla bankierów i dla szefów – mówił John Monks, sekretarz generalny EKZZ

Kilkuset związkowców z NSZZ „Solidarność” do stolicy Węgier zabrało ze sobą nieodłączne solidarnościowe atrybuty - husarskie flagi z logo „S” i związkowe wuwuzele. – „Solidarność” od 1995 roku jest członkiem Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych. Nie mogło dziś nas więc w Budapeszcie - u braci Węgrów - zabraknąć. Zawsze będziemy upominać się o godność ludzi pracy i protestować przeciwko ubożeniu społeczeństwa. Zapraszam naszych europejskich przyjaciół na kolejną euromanifestację, która prawdopodobnie jesienią zostanie zorganizowana w Polsce podczas naszej unijnej przyrody - mówił Tadeusz Majchrowicz

Krótsze zakupy w Wielką Sobotę



W tym roku w Wielką Sobotę sieci handlowe skończą pracę wcześniej niż w poprzednich latach. – Nasze akcje i apele przynoszą wreszcie skutek – cieszy się przewodniczący Krajowej Sekcji Handlu NSZZ „Solidarność” Alfred Bujara.

Z danych zebranych przez Sekcję wynika, że w Wielką Sobotę hiper- i supermarkety zakończą pracę najpóźniej o godzinie 18.00. O tej porze zamknięte zostaną m. in. sklepy sieci Real, Bomi, Kaufland i Tesco. O godz. 17.00 zamknie się Carrefour, a o 16.00 – Praktiker i Biedronka. Z dużych sieci handel najwcześniej, bo już o 15.00, skończą handel sklepy Macro Cash&Carry.

– Jesteśmy zadowoleni z tych decyzji. W poprzednich latach niektóre sklepy kończyły pracę nawet o godz. 21.00. – mówi Alfred Bujara. – Teraz pracodawcy najwyraźniej uznali, że od dodatkowego zysku ważniejsi są pracownicy, ich rodziny, wspólne przygotowywanie do świąt. Zresztą markety nie stracą wiele,

bo w tym dniu po południu zakupy robią już tylko nieliczni klienci.

Bujara dodaje, że w przypadku sieci Biedronka to interwencja zakładowej „Solidarności” skłoniła kierownictwo do skrócenia pracy w Wielką Sobotę. – Początkowo chcieli handlować aż do godz. 21.00. Na szczęście przyjęli nasze argumenty i skończą pracę już o 16.00. W ubiegłych latach Krajowa Sekcja Handlu NSZZ „S” wielokrotnie prowadziła akcje zachęcające do skrócenia zakupów. W grudniu zeszłego roku, związkowcy w największych miastach rozdawali ulotki zachęcające klientów do skrócenia zakupów w Wigilię. Wiele sieci handlowych wówczas odpowiedziało na apel związku i skróciło handel do godz. 14.00.

Wydarzenia z Bydgoszczy w prokuraturze



Ewa Kozanecka, szefowa „S” w Miejskich Wodociągach

Sukces „Solidarności” w walce z nieuczciwymi pracodawcami, szykanującymi związkowców. Po interwencji szefa związku Piotra Dudy minister spraw wewnętrznych i administracji Jerzy Miller zdecydował o zawiadomieniu prokuratury w Bydgoszczy o popełnieniu przestępstwa przez agencję ochrony, która śledziła przewodniczącą organizacji zakładowej w tamtejszych Miejskich Wodociągach.

Reakcja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji potwierdza opinię NSZZ „Solidarność”, że śledzenie Ewy Kozaneckiej, przewodniczącej „Solidarności” w Miejskich Wodociągach i Kanalizacji, było nielegalne.

Agencja ochrony Globals, która na zlecenie szefa miejskiej spółki inwigilowała przewodniczącą związku, nie miała koncesji na usługi detektywistyczne. Dlatego minister spraw wewnętrznych i administracji – jako organ prowadzący rejestr działalności regulowanej w zakresie usług detektywistycznych – zawiadomił 4 kwietnia bydgoską prokuraturę o uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa polegającego na świadczeniu usług detektywistycznych przez tę agencję, pomimo nieposiadania przez nią niezbędnych pozwoleń. Do prokuratury trafiło też zawiadomienie o nieposiadaniu licencji detektywistycznej przez jednego z pracowników agencji, śledzącego Ewę Kozanecką.

Interwencja Piotra Dudy przyniosła jeszcze jeden skutek. MSWiA zdecydowało też, że już w maju w firmie Globals rozpocznie się kontrola wykonywania przez ten podmiot usług w zakresie ochrony osób i mienia.

– To co działo się w Bydgoszczy, to wyjątkowo skandaliczny przykład mobbingowania związkowców. Dobrze, że ministerstwo zareagowało tak szybko. Żadnego takiego przypadku nie wolno zostawić bez reakcji – podkreśla Piotr Duda.

W spółce Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w Bydgoszczy trwał spór zbiorowy. Ponieważ negocjacje szły ciężko, pracodawca nie chciał, żeby związkowcy patrzyli mu na ręce. Zlecił więc agencji ochrony śledzenie Ewy Kozaneckiej, przewodniczącej zakładowej „S”. Nieoficjalnie wiadomo, że na śledzenie z kasy miejskiej spółki wydano kilka tysięcy złotych.

Ważne obrady Komisji Krajowej



Harmonogram i plan protestów w najbliższych miesiącach będzie głównym tematem posiedzenia Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, które w poniedziałek 18 kwietnia odbędzie się w Warszawie.

O tym, że jeszcze przed Świętami Wielkiej Nocy członkowie KK spotkają się na nadzwyczajnych obradach, zdecydowano podczas poprzedniego posiedzenia Komisji w Łodzi. Wtedy związkowcy przyjęli uchwałę w sprawie przeprowadzenia akcji protestacyjnej. To, kiedy się odbędą i jak dokładnie będą wyglądać protesty, zdecyduje się właśnie w poniedziałek w Warszawie. Prawdopodobne jest przeprowadzenie, najprawdopodobniej w maju w tym samym dniu, 16 dużych manifestacji przed urzędami wojewódzkimi. Niewykluczona jest też ogólnopolska manifestacja w Warszawie.

Głównym hasłem, pod którym NSZZ „Solidarność” będzie prowadził akcje, jest wezwanie rządu do ochrony najuboższych i walki z rosnącą biedą. Nasz związek domaga się m.in. podwyższenia kryteriów dochodowych upoważniających do świadczeń z pomocy społecznej, czasowego obniżenia podatku akcyzowego na paliwo oraz skierowania dodatkowych środków na walkę z bezrobociem.

Będzie strajk w Jastrzębskiej Spółce Węglowej

W poniedziałek 18 kwietnia w kopalniach Jastrzębskiej Spółki Węglowej odbędzie się 24 - godzinny strajk ostrzegawczy. Taką decyzję podjął 11 kwietnia Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy JSW S.A. W referendum przeprowadzonym w spółce ponad 95 proc. pracowników opowiedziało się z strajkiem.

– Dochodzą do nas sprzeczne informacje na temat prywatyzacji z resortu gospodarki i resortu skarbu państwa. Ten drugi resort już nawet wyznaczył termin prywatyzacji nie zważając na opinie strony społecznej. Prezes spółki zignorował nasze zaproszenie na spotkanie, podczas którego chcieliśmy mu przekazać wyniki referendum strajkowego. Nie możemy już dłużej czekać. Musimy rozpocząć zdecydowane działania – mówi Roman Brudziński, wiceszef Solidarności w JSW.

Związkowcy zdecydowali się na przeprowadzenie 24-godzinnego strajku ostrzegawczego z kilku powodów. Przede wszystkim chcą pokazać determinację załogi.

Związkowcy zdają sobie sprawę, że dobowy strajk oznacza spory koszt dla spółki. – Według naszych wyliczeń to zaledwie ułamek strat spowodowanych przez złe zarządzanie spółką. Szacujemy, że w ciągu minionych 3 lat spółka z powodu niewłaściwego zarządzania nie wydobyla węgla o wartości ponad 400 mln zł – wylicza wiceszef Solidarności w JSW.

W referendum strajkowym ponad 95 proc. wyraziło swój sprzeciw wobec prywatyzacji spółki. – Teraz już nikt nie może powiedzieć, że sprzeciw wobec prywatyzacji spółki to wymysł grupy kilkudziesięciu związkowców. To sprzeciw ponad 17 tys. pracowników – podkreśla Brudziński.